

Honor, wstyd i islamizm

18 września 2011

Niektórzy, powodowani fałszywą uprzejmością unikają mówienia o pewnych rzeczach chcąc uniknąć aktów przemocy; prawdziwa uprzejmość oznacza zdolność mówienia o problemach, dzięki czemu przemoc nie ma szans się pojawić.

W tzw. kulturze honoru przelewanie krwi po to by zachować twarz, uratować honor czy odzyskać dobre imię jest uzasadnione, oczekiwane, a nawet wymagane. Publiczna krytyka jakiejś osoby powoduje utratę twarzy tej osoby. W tego rodzaju kulturach wszyscy próbują zachowywać się „grzecznie”, a istnienie prawdziwie wolnej prasy jest niemożliwe, bez względu na to, co stanowi prawo.

Jednak nowoczesna kultura opiera się na otwartej, publicznej dyskusji, na zasadach prawdziwej uprzejmości, a nie wymuszonej grzeczności. Korzyści płynące z publicznej krytyki – szybki proces uczenia się, postępy w nauce i technologii, rozwój gospodarczy, demokracja – wynagradzają wszelkie niedogodności.

Dla samców alfa taki system jest piekielnym upokorzeniem, szczególnie dla tych, którzy uważają, że porządek społeczny opiera się na honorze elity rządzącej. Jako przykład może posłużyć sprawa Dreyfusa około 1900 roku, którego los poświęcono w imię obrony honoru Armii i Kościoła.

Współcześnie zjawisko to jest szczególnie zauważalne w islamskiej kulturze religijnej. W Dar al Islam postępowanie niezgodnie z zasadami Koranu lub krytyka islamu była karana śmiercią. Karę taką wymierzano muzułmanom, a tym bardziej niewiernym. Nowoczesność stała się dla islamu Nakba (psychologiczną katastrofą). Wszystkie odłamy tej religii stoją teraz przed wyzwaniem poradzenia sobie z wymogami nowoczesności.

Jednak najlepiej słyszalne głosy współczesnego islamu

stanowczo odmawiają poddania się krytycznemu (samo)osądowi. Krytyka stanowi niemożliwy do zniesienia atak na męskość muzułmanów. Tak naprawdę globalny dżihad i apokaliptyczni prorocy używający ludobójczej retoryki są przykładami szczególnie nienawistnej formy odreagowania nowoczesności. Chcą oni użyć osiągnięć współczesnego społeczeństwa (szczególnie technologii) do zniszczenia współczesnej kultury otwartej debaty publicznej, w której można dyskutować o skutecznych rozwiązaniach różnych problemów.

Świeckość wymaga większej dojrzałości, wymaga by religie się ucywilizowały, nie używały siły (państwa) do narzucania swoich przekonań innym. Wspólnoty religijne muszą zrezygnować z potrzeby wyraźnej dominacji, która potwierdzałaby ich prawdziwość i racje. To wszystko wymaga wysokiego poziomu pewności siebie oraz tolerancji dla publicznego wyrażania sprzeciwu.

Dla islamu jest to szczególnie trudne wyzwanie. W początkowym okresie zajmował on pozycję dominującą. To prawo Dhimma ustalało zasady: niewierni byli „chronieni” przed przemocą i śmiercią z rąk muzułmanów tak długo jak akceptowali upokarzające poniżenie. Kluczowym wymogiem w stosunku do dhimmi (niewiernych) był zakaz kwestionowania, krytykowania lub w jakikolwiek inny sposób „obrażania” islamu lub muzułmanów.

We współczesnych przejawach odradzającego się islamizmu zauważyć można skłonność do brutalnego traktowania niewiernych – „innych”. Niebezpieczeństwo, które grozi współczesnym chrześcijanom i Żydom żyjącym w krajach muzułmańskich można dostrzec obserwując zachowania muzułmanów w rozrastających się enklawach w Europie, we wrażliwych strefach miejskich (fr. zone urbaine sensible) lub strefach prawa szariatu, w których nie respektuje się prawa państwowego.

Tak więc stosunek islamu (muzułmanów) do „innych” (kufir, niewiernych, dosłownie tych który ukrywają prawdę), jest

ogromnym problemem, który będą musiały rozwiązać następne pokolenia. Sednem tego problemu jest niezdolność muzułmanów do tolerowania krytyki pochodzącej z zewnątrz.

My mieszkańcy nowoczesnego (i ponowoczesnego) Zachodu, którzy jako pierwsi zastosowali zasady samoograniczenia się i stworzyli bogatą, różnorodną, tolerancyjną kulturę, mamy prawo domagać się, aby islam zaakceptował nasze reguły gry. Szczególnie dotyczy to tych muzułmanów, którzy czerpią korzyści ze stworzonych przez nas ustrojów politycznych i społecznych. Jeśli cenimy zasady tolerancji, wolności i hojności w stosunku do „innych”, musimy żądać ich przestrzegania; jesteśmy to winni samym sobie i mieszkającym wśród nas muzułmanom. Każde inne zachowanie, łącznie z wymysłem, iż negowanie zasad nowoczesnego świata nie stanowi żadnego problemu, jest kulturowym samobójstwem.

A jednak na razie ponosimy porażkę, przede wszystkim dlatego, że unikamy zajęcia się tym problemem. Powtarzamy slogan o „cienkiej skórze” muzułmanów w wielu publicznych, dyplomatycznych, a nawet akademickich dyskusjach i po cichu usiłujemy jakoś załagodzić ten kulturowy fenomen. My na Zachodzie robimy wszystko co w naszej mocy by wypracować konsensus, sytuację, w której każdy wygrywa. Arabowie kierują się innymi zasadami: jeśli „oni” coś zyskają, my na pewno na tym stracimy. Tak więc w tej walce zazwyczaj przegrywamy (por. proces „pokojowy” w Oslo)

W ostatniej dekadzie obserwujemy wyraźne pogorszenie. Zachowanie samozwańczej „postępowej lewicy” – tradycyjnie bastionu ostrej krytyki publicznej wobec nadużyć władzy, mizoginizmu i agresywnego stylu w polityce – stało się w niezwykle pojednawcze i uległe w stosunku do przewrażliwionych muzułmanów. Raz po raz przedstawiciele lewicy usiłują nie dopuścić do jakiegokolwiek krytyki ze strony innych niewiernych (których nazywają islamofobami), która mogłaby urazić uczucia muzułmanów. W istocie wydają się być bardziej zajęci faktem, że to „my” prowokujemy przemoc muzułmanów niż badaniem jej

rzeczywistych źródeł. Co więcej, często atakują tych, którzy bronią zasad demokracji używając ostrego i pogardliwego tonu, którego nigdy nie ośmieliliby się użyć w rozmowie z muzułmanami.

Nasze dziennikarskie i akademickie gadające głowy cierpią zatem na inny rodzaj islamofobii: nadmierny lęk przed krytykowaniem islamu. W rezultacie zdradzają swoich prawdziwych wyborców, tych z nas którzy oddani są zasadom społeczeństwa obywatelskiego. Nie możemy bronić nowoczesnej, tolerancyjnej, liberalnej kultury politycznej skoro ton w debacie publicznej nadają tak bojaźliwe osoby.

Autor: Richard Landes

Tłumaczenie: mp

Źródło oryginalne: blogs.telegraph.co.uk

Źródło polskie: Euroislam

O AUTORZE

Richard Landes jest amerykańskim pisarzem i historykiem mediewistą. Od ponad dziesięciu lat pisze krytyczne artykuły o sposobie, w jaki wpływowe media opisują konflikt arabsko-izraelski oraz zagadnienia islamizmu i globalnego dżihadu.